

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 4 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie 180 Mk
półrocznie 90 „
kwartalnie 45 „

Cena egzemplarza 4 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NOWY DAWID I GOLIAT.



Jenerał Weygand:

Brawo, brawo, mój zuchu, żołnierzyku miły!
Takiego zbója zwalić to nie lada sztuka.
Dopomogła ci może i moja nauka,
Lecz zwycięztwo dał zapal z wiarą w własne siły.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Posred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych,
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

"SILVAGRA"
Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

† X. Ignacy Jan Skorupka.

Uczniowie Twoi poszli w bój krwawy —
Każdy z nich głosu Ojczyzny słucha —
Więc opuściłeś mury Warszawy,
Aby iść z nimi, krzepić ich ducha.

Przed dzikim wrogiem nie znając lęku,
Szedłeś do walki z swoją czeladką...
Padłeś — krzyż Chrysta unosząc w rękę,
Z pieśnią na ustach: „Serdeczna Matko!”

Cześć Ci, ofiario zbrodni sowieckich,
Cześć Ci szlachetny synu Warszawy,
Cześć Ci następcu Marków, Kordeckich,
Równy im sercem — godzien ich sławy.

WICEK SOCJALIK.



Ode trzech tygodni zwały ci psiokrew z Kra-
kowa wszystkie futbolisty. Gwarzono u Siapsi,
co wzienny na patrejotyzm i poknajały pod War-
szawę na bolszewików. A no beło mi kapkę nie-
przyimno, bo m jeich furt kunirował, bom furt
jeim psioczył od próżniaków, żgaców, sksiów,
sufraganów i cholir zatraconych. A no myślełem
se: trzo bedzie one psiokrew kunirowania od-
wołać Chciołem nawyt, (coby beło fajnij) ono
odwołanie wirszem nagrypsać. Bez dwa dni do-
birołem psiokrew takich słów, co som ze sobą
na tyłku sie schodzące, liczyłem psiokrew na
palicach (jak mie nauczył jeden poeciarcz), coby
beło na równi w kużdym wirszu jakichciś zgło-
sek i w kuńcu nagrypsałem takie cztery wirsze:

Słuchajcie chrześcijany i jensze socjały!
Codziń walić się psiokrew w dekę jezdem
[gotów,
Za to, zem wielkich mężów co piłkę kopały,
Miał za żgaców, matoków, a nie patrejotów...

I zabirołem się już do nagrypsania drugich
cztyrech wirszy, a może i trzecich, bo jak poeta
psiokrew wpadnie w natchninie, to go nie
udzierzysz — kiedy Antik Makolągwa na fajfo-
klaku u Siapsi beł wiadomość przynoszący co
futbalisty sie psiokrew nalazły, ale nie pod War-
sawą ino na jenszym placu boju. Czyńśc jeich
krześcijańska wywandrowała pono do Widnia
coby z Pludrami bramki beła zdobywająca,
a czyńśc „nyutralna“ dała dymę na Górny Śląsk,
gdzie jeich psiokrew chycono, z jenszymi dyzen-
terami do Krakowa siupasem przyturgano i zah-
trzone do ula.

Najbliźsze jeich psiokrew „mecze“ bedom
na boisku w Dąbiu i na boisku Montelupich.

Ino to mi psiokrew dziwno, co sie pode
Warsawą obeszło bez onych naszych „spręży-
stych“ i co rozmaite żołnierzyki i ochotniki,
nimające „mieśni wykształconych“, takie ci mo-
rowe pranie sprawiły bolszewikom, co je ruski
misionc zapamintają. Może tero nasze psiokrew
gazetniki przyjdą do rozumu (choć trza go na-
przód mieć, aby do nigo przyńść) i bedom
miały winksze szanowanie lo tych, co głową
i syrcem, poświęcyniem i zapałem, ochfiarą krwi
i życia, niż lo tych co ino nogami — lo dobra
ojczyzny są pracujące.

Z CHWILI.

Ponieważ w Mińsku ze strony delegacji bol-
szewickiej bierze udział p. Stüekgold, a ze strony
polskiej p. Perl, jest więc uzasadniona nadzieja,
że dzięki tym dwom niezaprzeconym „klejnotom“,
układy o zawieszenie broni i zawarcie pokoju
skończą się pomyślnie dla... mniejszości naro-
dowych.

Pan Wicek Socjalik w dzisiejszym monologu
popenia niedokładność. Chrześcijańska część na-
szych wielkich footballistów nie pojechała do
Wiednia, lecz rozegrała match w Bielsku z nie-
mieckim klubem „Sturm“. Na najwyższe uznanie
zasługuje nasze dziennikarstwo, które w o b e-
cnej chwili znajduje miejsce w swych szpal-
tach na sprawozdanie z tego matchu, przyczem
wyraża głęboką radość, że „gra „Cracovii“ stała
na poziomie wymogów footballowych“, a „linja
napadowa, prowadzona przez znakomitego Ka-
łużę, ataki swoje przeprowadzała z bajeczną
kombinacją“...

„Linja napadowa“ (ofenzywa) i „ataki“ — jak
się to ślicznie łączy z naszą ofenzywą przeciw
bolszewikom. I tu i tam „ataki“ przeprowadzono
„z bajeczną kombinacją“. Tu znakomity Kałuża,
a tam Piłsudski, Weygand, Haller, Sikorski, Że-
ligowski, Krajowski, Konarzewski, Raszewski...
„Przykra niespodzianka“ sprawiona Bielszczanom
uzupełnia cudownie przykrą niespodzianką spr-
awioną bolszewikom.

Ważne dla P. T. Kupeów, Aptek,
Drogerji i Kótek Rolniczych!

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

Jakoto:
MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszał-
kowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polouia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreoli-
nowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskie-
go. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Generalny zastępca ze składem:

Dom handlowy
**Franciszek
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12.

Zacne nasze dzienniki! Jak one umieją pogodzić i na jednym poziomie stawiać radosne dla narodu naszego wypadki.

WDZIĘCZNA BELGJA.

Niech żyje Belgja! Niech Belgja żyje!
Wrzeszczały różne nasze organy;
„Święto belgijskie“ uczył odówkiem
„Świat“ i „Tygodnik Ilustrowany“.
Hymny na cześć jej piali poeci,
Pokłon jej niosły i miejskie Rady,
Szły telegramy do Belgów króla,
Wreszcie uliczne były parady.

A wdzięczna Belgja za te objawy
Gdy bolszewików nas nasza tłuszcza,
Swą neutralność światu ogłasza
I amunicji nam nie przepuszcza.

SĄ CEBULE, A GDZIE ŻŁOTO.

Socjalistyczny Vorwärts podał obszerny odcinek o Warszawie „z powodu zajęcia przez żołnierzy Trockiego tego ciekawego miasta z jego złotymi wieżami cebulastymi i imponującymi gmachami“.

Myślałby kto, że w Warszawie jest conajmniej tyle „złotych wież cebulastych“, ilu hakatystycznych durniów w redakcjach berlińskich. Tymczasem było ich wogóle niewiele, a w tej chwili całkiem ich niema. Jeszcze przed kilku laty te złote cebule unosiły się nad cerkwiami i gmachem Staszycy — obecnie jednak pozostały tylko same cebule, bo złoto z nich zdarli i ukradli rodacy redaktorów Vorwärtsu.

BAJKA O KARABINIE.

Dziwił się polski nasz karabin,
Ze gdy nawała grozi wraża,
Tak często mu się dzisiaj zdarza
Ledz na ramionach dzielnych babin.

Słyszane rzeczy, żeby baba
W ten cały wojny lazła skweres!
To wcale nie jest jej interes —
Wszakże kobieta, to pleć słaba!

A na to kądziel z głębi szopy,
Osnuta w pajęczyny puchy,
Rzecz: Cóż robić, kiedy chłopy
Nieraz są ichórze i piecuchy.

SYPKI »CZĘSTOCHOWSKIE.

Teatr powszechny rozpoczyna sezon wznowieniem „Obrony Częstochowy“. Jestto jedna z tych sztuk, które jako napisane wierszem, aktorom, zbyt spuszczać się na suflera, zawsze dawały pole do tak zwanych za kulisami „sypek“.

Istnieje na ten temat cały szereg anegdotek. Zwłaszcza młodym aktorom trema mocno dopomagała.

Oto np. wiersze:

Mówią, że jakaś niewiasta w purpurze
Zwracała ku nam armaty na górze.
brzmiały w ustach aktora bardzo często:

Mówią, że jakaś niewiasta na górze
Zwracała ku nam armatę w purpurze.

Jedna z dziewcząt ma wołać na widok zranionego Ojca:

Nieba! mój ojciec znowu ranny!

— co jedna z młodzietkich aktorek z nadzwyczajnym uczuciem zadeklamowała:

Nieba! mój ojciec znowu jest zabity!

Głośną była sypka bardzo wybitnego później aktora, który zamiast rycerskiego wezwania:

Mości rotmistrz, czekają na wale,

Szturm się rozpoczął —

wyjąkał drżąco:

Mości szurmistrz czekają na wale

Rotm się rozpoczął..

W roli Wrzeszczowicza jest zdradliwy ustęp:
„Przeklęte mnichy! wszędzie muszą wścibić swój łeb golony“ —

który to ustęp z ust aktora często wychodzi:
„Przeklęte mnichy! wszędzie muszą wścibić swój nos golony.“ —

Najsłynniejszą jednak „częstochowską“ sypką jest bezsprzecznie nieszczęsny frazes:

„Szwedom nie dajcie Częstej Świętochowy!
— który niejednokrotnie wywoływał serdeczną wesołość audytorjum.

SŁUSZNY POWÓD.

— Dlaczego Wiktor nosi rękę na temblaku?
— Bo chce pokazać, że się bił i że był ranny.

— No tak, ale o ile wiem kula mu nie rękę, lecz łydkę przeszyla..

— Daruj pan, ale przecie łydki na temblaku nosić nie może.

Z ŻYCIA ŻOŁNIERSKIEGO.

Józek Gruszka nieustannie nudzi sierżanta o wydanie mu nowych butów. Zniecierpliwiony sierżant zawołał:

— Ech, pocałuj mnie...

Józek staje do raportu z zażaleniem.

— Panie poruczniku, szeregowiec Gruszka staje do raportu z zażaleniem, że pan sierżant kazali mu się pocałować..

— Pocałowałaś? przerywa porucznik.

— Nie, panie poruczniku.

— Odmaszerować! Czy nie uczono cię, że trzeba naprzód rozkaz wykonać, a potem dopiero można stawać z zażaleniem?

TOWAR SOLIDNY CENY PRZYSTĘPNE

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpетки męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wieczyny. Taśmy niciane na sznurówada. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — **Kraków, Rynek L. 5.**

Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKÓW, ulica Floryańska L. 35. — Telefon 3388.

Poleca materje wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostymów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

MONOLOGI.

ii.

KUBA ROZMARYN W ZAKOPANEM.

Aj waj, aj waj, jakie góry!
Jaki luft my tutaj mamy!
Z tych sosnowe, hrabskie lasy
Wcząga w piersi sze balsamy —
Same „szypry“ i „milflery“
Wcząga sze z wieczorną parą,
Tak zupełnie jakby człowiek
Palił w salon swój cygaro.
Ładne nasze Zakopane,
Nad Giewontem słońce świeci,
A w serdakach chodzą wszyscy
Ja i żona, nasze dzieci.
Towarzystwo fajny i nobel,
Kiedy patrzę z willi ganka
To wokoło wszędzie chodzi
Sama nasza echt szmietanka.
No i gojów jest tu trochę,
Lecz to bidne jakiesz ludzie,
Żaden niema samochodu,
A mieszkają jak pies w budzie.
Niema za to tutaj żydów,
Chałatowej tej hołoty,
Tylko same rystokracje
I rodowe echt klejnoty.

(*z dumą*)

Józio Brylant z swoje żone,
Michasz Koral z swoim synem,
Ignasz Perle z szostre Lole
I ze szwagrem swym Rubinem.
W tamte wille, co na lewo,
Gdzie prawadzi pod las ścieżka,
To znów z całe swe familje
Prezes Jojne Szmaragd mieszka,
A tam dalej na Kaszpruziu,
W willi która jest ze skrętem,
Gabrysz Turkus sobie szedży
Z swoim teszczem Dyjamentem.
Na ulicy Koszczeliskiej
Prawie w samem polu czystem
Mieszka Leosz Topaz z żoną,
Co ma miłoszcz z Amatystem.
(Proszę o tem nie powiadacz,
Bo to może tylko plotki,
Ale o tem mi mówiła
Różia, córka od jej ciotki).
Doszcz, że wszystko sama szlachta,

A hołoty niema żadne —
W Zakopanem naszym mieszka
Towarzystwo bardzo ładne.

(*po chwili*)

Tu jest różnych przyjemnoszczów
Na górę sze pchasz wysoką,
A jeśli chcesz bicz na dole
Siedzisz sobie w Morskie-Oko,
Pijesz sobi czarną kawę
I spoglądasz po soczecie:
Tutaj samych Kwargelduftów
Pięć albo sześć sztuk znajdziecie.
Tutaj grywa Salamander
W szachy z Judą Glaspapierem,
Kibicują im Kohn Moryc
I Tintenfass z Lamputerem.
Tutaj piękna Grünszpanówna
Flirci sobie z Vaternachtem,
Tam znów robią politykę
Kłócąc sobie Gross z Eintrachtem.

(*po chwili*)

Kogo Morskie-Oko nudzi
Ten do Kuźnic jedzie furką;
Tam sze mlekiem codzień pasie
Mama Bober z chudą córką.
Inne w wodzie Jaszczurówki
Kapią swoje śnieżne oiałka —
Tam złapniła na małżeństwo
Feigenblatta piękna Małka.
Bo sze niby omyliła
I do męski wzięła przedział
I prędko sze rozebrała,
A on w wodzie cicho szedział.
Gdy zobaczył wszystkie wdzięki,
I te duże i te małe,
Aj, waj krzyknął — Małka także
L... została jego kałe¹⁾

(*po chwili*)

Innym środkiem na małżeństwo,
Kto sze żenicz ma ochotę,
Są reniony, co bywają
W każdy szabas... tfy... w sobotę.
Damy na nich są dekolte
Prawie od głów aż po pięte,
Tylko na niektórych częściach
Są cokolwiek przysłonięte.
Lutka Oranz z Pomeranzem
Gdy fox-trotta tańcowali
Przewrócili sze na ziemię
I szmiech powstał w całej sali,

¹⁾ narzeczoną.

Bowiem Lutka kalesony
Włożyć sobie zapomniła —
Cały tydzień sze sosieta
W Zakopanem bardzo szmiała.

(*poważnieje*)

Ale są tu i przykroszczy
Mimo luft ten i powaby.
Tutaj kilka psy jest wszczekle
Ale gorsze jeszcze żaby.
Aj waj, co ja tu raz miałem!
Co ja miałem — niech Bóg broni!
Idę wieczór Chramcówkami,
Aż tu wielki pies mnie goni.
Gdy zacząłem ja uciekacz
To un za mną — ciągle szczeka,
A tam drugi, trzeci, czwarty
Odzywają się z daleka.
Miszlę sobie: niech już kąsa,
Bo sie jeszcze więcej zleci
I po jeden będą kāsacz,
Naprzód drugi, potem trzeci,
To mnie całkiem jeszcze zjedzą...
On sze ciągle na mnie rzucił,
Gonił mnie trzy kilometry
A już potem — to sze wrócił...

(*oddychając*)

Ledwiem stanął, wielgie dreszcze
Zara czułem w czele całym,
To oparłem się o drzewo,
Stałem sobie — i zemdlałem.
Gdy przyszedłem już do szebie,
Patrzę... aj, waj... koło drzewa
Szedży sobie straszne żabe,
Szedży sobie i poziewa.
Co ja chciałem narzucz sobie,
To ropucha owa stara
Mi nie daje — nu, nie daje,
Ino do mnie skacze zara.
To ja stałem tak noc całą
Aż już całkiem się rozwidni —
To ja po tej strasznej nocy
Wielgie słaboszcz miałem trzy dni.
Ale ja jej odpłacałem...
Złapał mi ją góra! młody
I utopił — w moich oczach
Rzucił żabę tę do wody.

(*po chwili*)

No ja tu o Zakopanem
Gadam państwu z wielgie rezon,
A... powietrze na mnie czeka —
Zapłaciłem wszak za sezon.

OMYŁKI WYKLUCZONE.

Do redaktora amerykańskiego Kuryera zgłosił się znany przemysłowiec N. i żalił, mówiąc:
— Podaliście w waszym dzienniku, że się powiesiłem. Jak pan widzi, jest to nieprawdą i żadam, aby tę mylną wiadomość sprostowano.

Na to odpowiedział redaktor:

— To być nie może. Nasz dziennik nie podaje

nigdy nieprawdziwych wiadomości. Możemy jednak podać, że gdy się pan wieszał, sznur się przerwał i pan żyje!

* * *

Po odsiedzeniu kary pieniężnej: — Proszę pana dozorca, jeżeli tu jeszcze z własnej woli trochę posiedzę, ile też mógłbym dostać dziennie?

„SALON SZTUKI“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

W URZĘDZIE LICHWY.

— Zasądzony pan zostałeś na pół roku więzienia za lichwę. W ciągu miesiąca masz się pan zgłosić do odsiedzenia kary...

— A jak ja sobie zaraz zgłoszę, to jaki mi jasne Trybunał da rabat?



MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja do wojska się zgłaszałem,
Bo jestem patriotnikiem —
Przed komisją stawałem —
Bo biec chciałem ochotnikiem.
Ale uni mnie nie wzięli,
I nie będę mógł biec wrogi,
Bo doktorzy powiedzieli,
Że mam obie krótsze nogi.
Rzecz ta bardzo mnie zmartwiła,
Więc żona, bi pracz sowiety,
Bez wahania się zgłosiła
Do legion od kobiety.
Una siłę ma dwóch byków —
Stworzona na zabijanie —
Una ze stu bolszewików
Mogłaby zjeszcz na śniadanie!
Una, gdy się z nią kłóciłem,
Bo jej moc jest taka duża,
Raz mnie kopła, to leciałem
Z Krakowa aż do Podgórze!
Lecz chociaż jej taka siła,
Nie wzięli ją. Ja płakałem,
Bo warunek postawiła,
Że ma zostać generałem.
Szkoda. Gdyby ją ujrzeni
Pod Warszawą z karabinem,
Sowietów by djabli wzięli,
Trocki uciekł wraz z Leninem!

XXII. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA” z MIĘDZYRZECZA.

Międzyrzecze, w sierpniu 1920.

Wielebna Redakcyo!

Z Hythe wyjechałem, aby się udać do Mińska, mając od samego Cziczera pozwolenie do wzięcia udziału w pertraktacjach pokojowych. Przybyłem do Warszawy, gdzie się jednak nie zatrzymywałem, aby się nie spóźnić i zaraz automobilem pojechałem dalej. Droga była fatalną i automobilem co chwila zapadał w kałuże błota. Niedaleko Międzyrzecza, w miejscowości, w której nazwy nie wiem, zatrzymała automobil banda sowieckiej kawaleryi, złożona z kilkunastu ludzi, na czele której, o ile to mogłem zrozumieć, był sam eks-kapral Budienny. Towarzysze Budien-

nego mieli na głowach przeważnie kapelusze damskie, na nogach po jednym bucie lub kaloszu, coś przypominającego spodnie, a jeden miał nawet kawalek koszuli. Wyglądali, jakby wracali z reduaty. Uzbrojeni byli od stóp do głowy. Sam Budienny miał na nogach jeden but czarny, drugi żółty, czerwone spodnie, damskie palto, a na głowie szapoklak. Wyglądał jak zbankrutowany rozbójnik Rinaldo-Rinaldini. Cała ta banda rozszerzała wokoło siebie woń kłoczną i zdaje się, że wszyscy jej uczestnicy albo nigdy, albo co najmniej od lat się nie myli.

Pomimo, że okazałem tej bandzie pismo Cziczera, kazali mi się do naga rozebrać i całe moje ubranie, tudzież zegarek z łańcuszkiem i pulares zabrali, pozostawiając mnie gołego jak świętego tureckiego. Na moją prośbę, Budienny dał mi swoją, silnie zawieszoną, koszulę, a jeden z jego towarzyszy kalosz, poczem zabrawszy automobil, odjechali. Prawie nagi doszedłem do Międzyrzecza, gdzie jakiś rodak zaopatrzył mnie w najniezbędniejsze ubranie. Teraz nad tem medytuję, jak się dostać do Mińska, skąd zaraz napiszę.

Z poważaniem

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr 19 909

ELEKTRYCZNE CIEŁĘ.

Przed niedawnym czasem przyniosły dzienniki amerykańskie „Herald“, „World“, „Sun“ i inne wiadomość, że w miejscowości Litte-Bay urodziło się ciełe, naładowane tak silnie elektrycznością, jak flaszka lejdejska. Ciełe, gdy ogonem macha, z ócz i ogona wyskakują całe snopy iskier elektrycznych.

To ciełe miało być normalnie zbudowane i dobrze odżywiane, a za pokarm służył mu kwas solny i siarczan miedzi. Dzienniki doniosły także, że gdy starostwo polecilo żandarmowi Johnowi Bluntowi rzecz na miejscu zbadać, i Blunt pochwylił ciełe za ogon, uderzony został tak silnie prądem elektrycznym, że się przewrócił i jedynie szybkiej pomocy lekarskiej przypisać należy, że życia nie postradał. Gdy komisarz starostwa Boggo i fizyk Brant przybyli z polecenia starostwa, aby ciełe oglądnać, nauczeni doświadczeniem żandarma, już ciełęcia za ogon nie łapali, ale zbliżywszy się ku niemu, odczuwali silne wstrząśnienia, a fizykowi Brantowi włosy na głowie dębem stanęły. U komisarza Bogga co do włosów tego objawu nie zauważono, a to nie z powodu tego, że ciełe szczególnym szacunkiem otaczało go jako wysłannika i reprezentanta władzy politycznej, lecz z tej przyczyny, że przy ostatnich wyborach stronnicy partyi wolności słowa, wydarli mu z głowy wszystkie włosy.

Cała ta sprawa narobiła wiele hałasu, czemu się dziwić nie można, gdyż jeżeliby prawdą miało

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

.....
polecaci w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI

„FIAT“

w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.
AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁODZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPÉ”

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogran. poręką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

Telefon 3476.

FILIE: WARSZAWA—LWÓW—GOAŃSK—TORUŃ—KATOWICE—WILNO—CHYZANÓW

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżem масле. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)

w Krakowie, Plac Szepeński 1. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

być, że urodziło się ciele elektryczne, połączone to by było z wielką korzyścią dla ludzkości, albowiem miasta mogłyby, postarawszy się o wielką ilość ciał, czyli założywszy u siebie cieletnik elektryczny, tanim kosztem zaprowadzić u siebie oświetlenie elektryczne.

Amerykański doktor Steinach podał nawet do „Przeglądu lekarskiego“, że urodzenie cielecia elektrycznego jego wcale nie dziwi, bo już dawno wynalazł sposób do tego, aby się rodziły elektryczne zwierzęta, lecz go nie ogłosił, bo obecnie pracuje nad wynalezieniem sposobu rodzenia ludzi elektrycznych, którzy, jeżeli im się przywiesi żarówkę do nosa, w zupełności wszelkiego innego światła będą mogli zaniechać.

Znalazły się wprawdzie w Ameryce pisma, które utrzymywały, że to ciele elektryczne nie jest czu, innem, jak tylko kaczka dziennikarską i żartowały sobie z łatwości niektórych czytelników; które jednak dzienniki miały słuszość, a które nie, na razie stwierdzić nie zdołano.

Najwięcej elektrycznym cieleciem zainteresował się tygodnik „Herald“ i naczelny redaktor tego dziennika, chcąc rzecz dokładnie zbadać, postanowił dwóch członków redakcyi wysłać do Litte-Bay, aby o całym tym wypadku dokładne złożyli sprawozdanie. W redakcyi „Heralda“ wszyscy współpracownicy byli tak bardzo zajęci pracą dziennikarską, że jedynie krytyk teatralny i doradca prawny, to jest panowie Alarych Tepper i Bill Baker, jako mniej zajęci, mogli się podjąć zbadania elektryczno-cielecej sprawy i rzeczywiście do Litte-Bay wyjechali.

Sprawozdanie, jakie Alarych Tepper złożył w redakcyi i które cielecą sprawę wyjaśniło, przytaczam tu bez skrótów i komentarzy. Sprawozdanie to opiewało jak następuje:

Szanowna Redakcyo! Przedewszystkiem wyrazić musimy szczerze ubolewanie, że mimo naszego żądania Wielmożny Pan Redaktor przed naszym odjazdem nie dał dla nas odfotografować kilku ciał normalnych, to jest nieelektrycznych, albowiem ten niewielki wydatek byłby nam całą sprawę bardzo ułatwił i uprościł. Ani ja, ani mój kolega Bill Baker, nie widzieliśmy dotąd cielecia i o egzystencji tych zwierząt mieliśmy jedynie stąd wiadomość, że w restauracyi, w której się stojujemy, podawano nam czasami pieczeń cielecą i kotlety cielece. Wiadomości nasze co do elektryczności pozostawiały również wiele do życzenia, bo ani ja, ani Bill Baker fizyka się nie zajmujemy. Chcąc jednak zadość uczynić otrzymanemu poleceniu i nie zawieść położonego w nas zaufania, zakupiliśmy zoologię i fizykę, przeznaczoną dla gimnazjum żeńskiego i jadąc, staraliśmy się nasze wiadomości tak w zakresie ciał jak i elektryczności rozszerzyć. Niestety, w zoologii nie było ryciny, przedstawiającej cielecia i jedynie dowiedzieliśmy się, że ciele jest potomkiem wołu domowego („bos taurus“) i krowy, że jest szczególnie ograniczone, należy do ssawców, a nie

do ptaków, rodzi się żywe, bez rogów i tak rozwinięte fizycznie, że zaraz chodzi za krową, którą ssi. Po upływie pewnego czasu, według teoryi Darwina, z cielecia staje się krowa, a czasami wół. W Hiszpanii wołów, które tam nazywają bykami, używają do igrzysk, czyli do tak zwanych walk byków. Woły, krowy i cielecia chorują na księgosasz, parchy, wściekliznę i należą do przeżuwczy.

Dokładniejszą była przez nas zakupiona fizyka i z niej dowiedzieliśmy się o lampach żarowych, elektrolidzie, biegunie dodatnym i ujemnym. Co do elektryczności byliśmy dostatecznie poinformowani. Początkowo powstały w naszych głowach wątpliwości, zwłaszcza co do tego, gdzie u cielecia jest biegun dodatni, a gdzie ujemny, ale później nabraliśmy przekonania, że dodatni musi być w pysku cielecia, a ujemny przy ogonie, bo to już z natury samej rzeczy wynika.

Późnym wieczorem zajechaliśmy do Litte-Bay i stanęliśmy w zajeździe Laiby Piskorza, który, jak sam utrzymuje, jest Polakiem. W zajeździe, prócz wódki szabasówki i chleba, nic innego nie mogliśmy dostać i gdyby nie to, że mieliśmy ze sobą kilo szynki i dwa kilo kiełbasy, byłibyśmy głodni musieli udać się na spoczynek. Stosownie do danej nam instrukcyi, nie oznajmiliśmy nikomu, w jakim celu przybywamy, a słowo „ciele“ przez nasze usta ani razu nie przeszło. Władzy bezpieczeństwa oznajmiliśmy, że jesteśmy wysłannikami partyi socjalno-demokratycznej, co zjednało nam u tej władzy szacunek i poważanie. Znużeni, położyliśmy się spać, ale sen długi czas nie krzepił naszego ciała; w pokoju, w którym spaliśmy, kilka dni przed nami nocował dyrektor teatru pehel i pomimo, że otrzymał subwencję od Wydziału krajowego, uciekł, pozostawiając swych artystów i dorodne artystki bez zajęcia i utrzymania. Zgromadzeni artyści, jak się zdaje, uważając nasze ciało za scenę, odgrywali na niem najnowsze sztuki, a o ile to, jako krytyk teatralny, mogłem zrozumieć, grali przeważnie farsy francuskie i niemieckie. Szczególnie jedna artystka grała z takim przejęciem się swą rolą, że śmiało ją można porównać z Sarą Bernard. Dopiero, gdy artyści odegrali sztukę „Kochankowie“, zdołaliśmy zasnąć.

D. c. n.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Wybryk partykularyzmu.

Do najwstrętniejszych objawów dni naszych zaliczyć należy partykularyzm dzielnicowy. Rak ten toczy nasze ciało nawet w chwilach, w których zdawałoby się, że powinniśmy wszyscy być jednym dzwonem, w którym jedno serce uderza.

Takie chwile właśnie przeżywamy.

Kiedy żołnierz polski ze wszystkich stron na-

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

założone w roku 1860

W KRAKOWIE,

założone w roku 1860

najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami:

a) od szkód ogniowych i eksplozyi, b) od szkód gradowych, c) od kradzieży i rabunku, d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacjach.

szej ojczyzny walczy dziś obok siebie, w dniach wielkiej trwogi i wielkiej radości — kiedy rozstrzyga się cała nasza przyszłość — nie powinno się nawet przypuszczać, aby znalazły się takie niepoczytalne jednostki, któreby chciały jeszcze dziś judzić rodaków na rodaków, jedną prowincję na drugą.

A jednak są, nie zasypiają „szlachetnej“ sprawy. Oto przykład:

Kiedy Moskale znajdowali się o 15 kilometrów od Warszawy, rząd przygotowywał ewakuację ministerstw. Między innymi część ich miała się przenieść do Zakopanego.

Oczywiście trzeba było dla nich miejsca, a Zakopane jest przepięknie nie chorymi, bo tam ich nie wielu, ale zdrowymi, bogatymi i zamożnymi (biedniejszych nie stać na Zakopane), którzy przyjemnie czas spędzają i mile się bawią, wówczas kiedy połowa prawie b. Królestwa i część b. Galicji pławi się w krwi i przechodzi wszelkie okropności wojny.

Potrzeba było miejsca, a więc należało usunąć tych, których to najmniej dotknąć mogło, którzy mając gdzie mieszkać, mogą powrócić z wywczasów do „domu“.

Nie można było usuwać „warszawiaków“ (niewielu ich zresztą było) boć nie wysłała się ludzi do obleżonego miasta, nie można było usuwać „gości“ ze wschodniej Galicji, boć tam w gościnę zaszli bolszewicy — więc rzecz zupełnie naturalna, że kazano opuścić Zakopane letnikom z Krakowa i b. Galicji zachodniej, ludziom mającym najbliżej swe stałe siedliska, zapewnione wygodne pomieszkania.

Pomijamy już to, że owi zachodnio-galicyjscy, a głównie krakowscy letnicy to w $\frac{9}{10}$ bogaci żydzi i paskarze.

Któż się więc mógł oburzać na zupełnie zrozumiałe, wywołane ciężką chwilą rozporządzenie?

A jednak znaleźli się tacy.

Czytajcie nr. 229 Ilustr. Kurjera Codziennego. Znajdziecie w nim wstrętny, pełen jadu artykuł: „Kontrybucja zdrowia nałożona na Małopolan, biurokratyczna smarkateria w Zakopanem.“

„Mieszkańcy Małopolski uchodzą widocznie — tak się ten artykuł rozpoczyna — za Polaków podlejszego gatunku w oczach warszawskich dygnitarzy z domowem wykształceniem.“

Idą potem wymyślania. Jest tam i Grabski, który 70 fen. dał za koronę; jest tam twierdzenie, że rekruta bierze się tylko z Małopolski i z Poznańskiego i t. d. Oczywiście autor artykułu wie z góry, że „młokosi warszawscy będą się rozbijać po Zakopanem samochodami“ i zamiast pracy „urządzać sobie majówki“ — kosztem zdrowia nieszczęśliwych chorych z Krakowa i Zach. Galicji (czytaj, jak wyżej, bogatych żydów i paskarzy).

I takie rzeczy dziś się piszą i drukują.

I dziś się pisze o „warszawskich dygnitarzach“, kiedy największymi dygnitarzami war-

szawskimi są Witos i Daszyński, czystej krwi Galicjanie.

I dziś pisze się o „smarkaterji warszawskiej“ kiedy tak znaczna część tej „smarkaterji“ poszła w bój na ochotnika i kiedy jej setki poległy świeżo w obronie stolicy...

A przecież obrona Warszawy, to obrona całej Polski, a więc i... Zach. Małopolski, a zatem i obrona spokoju i dobrego trawienia autora zacnego artykułu w Kurjerze — ba! obrona i kapitalistów zachodnio-galicyjskich, wszystkich jednostek zbogaconych podczas wojny, a zatem .. i właścicieli Kurjera.

Pokazało się jednak, że oburzenie Kurjera było przedwczesne. Warszawa przez „smarkaterję“ wszystkich dzielnic uratowana — ewakuacja ministerstwa wstrzymana. Będą mogli dalej tryskający zdrowiem paskarze... leczyc się w Zakopanem.

Pozostał tylko swąd najwstrętniejszego, a w dzisiejszych chwilach wprost zbrodniczego partykularyzmu.

II. Kosmopolita.

John Field, słynny pianista i kompozytor, wynalazca nocturnów, znany był też ze swej ekscentryczności i pociągu do kieliszka. Choć Irlandczyk z urodzenia był zupełnym kosmopolitą. Nigdy też nie słyszano, aby wyznawał jaką religję. Więc też kiedy w r. 1837 umierał w Moskwie, którą sobie widocznie najwięcej upodobał, skoro w niej kilkanaście lat przesiedział, chciano się dowiedzieć do jakiego należy wyznania, aby go pochować według ceremoniału właściwego obrządku.

Jeden ze znajdujących się przy łożu konającego odważył się go zapytać:

— Czy pan jesteś katolikiem?

Umierający zaprzeczył poruszeniem głowy.

— To może kalwinem?

Odpowiedź była taka sama.

— A może prawosławnym?

Znów przeczące poruszenie głową.

— Może żydem?

Ta sama odpowiedź przecząca.

— Anabaptytą?

Tu poruszyły się wargi konającego i wyszedł przez nich szept:

— Fortepianistą.

O narodowość Fielda nie pytano. To tylko pewna, że nie był Polakiem, ówczesni bowiem Polacy, jak to wiemy, nawet w czeluściach piekielnych pisali kredą na zakopconych ścianach: Jeszcze Polska nie zginęła.

Dzisiejszego natomiast Polaka po tem poznać można, że na zapytanie: kim pan jesteś? odpowiada: Jestem Pepeesem, Endekiem, Peelem, Eserem, Pedekiem, Efemerem, Odolem, Kakofontem, Kalodontem — bo rzadko który odpowie: Jestem Polakiem.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. : :
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Akc.
KIÓW, ul. Kreszczatyk L. 86. } inf. A. Kody-
lit. i Ska.

II SUBSKRYBUJ CIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczyzny!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francus-
kie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. .: Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Goiową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materji „Ko-
loryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŹDŻE
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**
Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą:

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przedzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru
i galanterji
Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
prześwietlki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
Dymki, drelichy, ręczniki, szyr-
tyngi i płótna na prześcieradła.

WIELKI WYBÓR
koronek, wstążek, haftów i t. p.
towarów w najlepszym gatunku
po cenach umiarkowanych.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dlóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.